

Nie chcę cudzych więksi

Z prezydentem Gdańska Pawłem Adamowiczem rozmawia Janusz Woźniak

Lechia bez wsparcia miasta i osobistego prezydenta Pawła Adamowicza. Takie rozwiązanie wydaje się nie-możliwe.

Mnie też wydaje się niemożliwe i nie sądzę, aby kiedykolwiek tak się stało, bo Lechia ma przecież określona wartość dla tysięcy mieszkańców naszego miasta. Ale cała Lechia, z jej młodzieżowym zapleczem, z działalnością sportową i wychowawczą zarazem, a nie tylko spółka akcyjna skoncentrowana na prowadzeniu ligowej drużyny, utworzona przez osoby fizyczne, obliczona na generowanie zysku. A taką właśnie spółkę Lechia założyła, nie zapraszając zresztą na jej utworzenie powołanie nikogo z Urzędu Miasta Gdańska.

Przepraszam, ale przecież otrzymał Pan propozycję zakupu akcji Lechii i podobno dalej idącą propozycję objęcia przewodnictwa w radzie nadzorczej.
To prawda, otrzymałem propozycję kupna akcji jako osoba fizyczna, ale skóra ja chciałem, aby miasto było udziałowcem spółki, to



Paweł Adamowicz

FOT. ROBERT KWIATEK

kupowanie jej akcji byłoby z wielu względów, chociażby moralnych, niemożliwe. A przewodniczenie radzie nadzorczej? Mówiąc najdelikatniej, to propozycja mało przemyślana, bo w takiej spółce, jaką w Lechii powołano, prawo zabrania mi jako prezydentowi Gdańska piastowania tej funkcji.

Mówi Pan, że ma teraz żal do działaczy Lechii?
Mam, bo unawiałem się przez długi czas na zupełnie inne rozwiązania. Na powołanie spółki o innym charakterze, rozwiązaniach

co nas zaskoczyło – wybrała inną drogę. A ja nie chcę podpisywać cudzych więksi. Ani teraz, ani w przyszłości.

A przyszłość w Gdańsku to Baltic Arena, na której powinna grać mocna drużyna Lechii.

No właśnie, przecież tego stadionu nie budujemy tylko na cztery mecze EURO 2012. Budujemy go z myślą o mieszkańcach Gdańska, którzy zapetnią trybuny na ligowych meczach Lechii, która będzie się liczyła przynajmniej w krajowej czołówce.

Nie sądzę, wracając do ostatnich wydarzeń, aby niemożliwe było wyjaśnienie zaistniałych nieporozumień. Po prostu trzeba usiąść do stołu z działaczami Lechii i rozmawiać.

Pod warunkiem jednak, że Rada Miasta, w której jest przecież – bez względu na partyjne podziały – wielu sympatyków Lechii, i Urząd Miasta potraktowane zostaną w tych rozmowach na warunkach partnerskich. Że nasze rozwiązania dotyczące powołania spółki spotkają się ze zrozumieniem. Rozwiązania, które w przyszłości zakładają przecież wejście do spółki